

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Rokowania ugodowe z Węgrami.

Wiedeń, 27 września. Konferencje ministrów austriackich i węgierskich nad autonomiczną taryfą cłową, trwały wczoraj od 10—1 przed poł. i od 4—7 po południu. W popołudniowych obradach uczestniczył także minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Dziś dalszy ciąg obrad.

Węgierscy ministrowie i referenci odbyli jednogodzinny naradę przed południem plenarnym posiedzeniem.

Wiedeń. Na wczorajszych konferencjach ministeryalnych obecny był także minister spraw zagranicznych hr. A. Gołuchowski a to z tego powodu, że omawiano między innymi klauzurę celną na wino.

Termin Rady państwa.

Wiedeń. Dowiaduję się z dobrego źródła, że Rada państwa zostanie zwołana na dzień 20 października. Rząd miał początkowo zamiar zwołać parlament na 14 października, jednakże wskutek zapowiedzianej obstrukcji czeskiej, postanowił odroczyć zwołanie parlamentu, aby tymczasem doprowadzić do jakiegoś porozumienia, jeżeli to wogóle będzie możliwym.

Zamach na prez. Roosevelta.

(Dep. „Sł. Polskiego“).

Waszyngton. Indywiduum, które rzuciło onegdaj bombę przy wejściu do hotelu „pod złotym orłem“ nazywa się Wekree. Podczas eksplozji zginęło 30 osób, hotel cały wyleciał w powietrze. Prezydent Roosevelt znajdował się w chwili eksplozji daleko od miejsca zamachu.

Przewiezienie zwłok śp. Lewentala.

(Depesza „Słowa Polsk.“)

Wiesbaden. Nadeszło tu mnóstwo depesz kondolencyjnych z Warszawy, Krakowa i Lwowa na ręce wdowy po śp. Fr. Salezym Lewentalu, pani Hortenzji Lewental. Z Warszawy przybyła liczna rodzina. Dziś, w sobotę, o godz. w pół do dziewiątej rano odbędzie się przeniesienie zwłok śp. Lewentala z hotelu na dworzec, a o godz. 11 przedpołudniem odejdą one pociągiem towarowym via Frankfurt do Warszawy. Tutaj odprowadzi zwłoki na dworzec pralut wiesbadeńskiej kapituły. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w poniedziałek o godz. 2 popołudniu.

Silny orkan na Sycylii.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

400 trupów.

Rzym. Według depeszy prywatnej nawiedził Catanię (na Sycylii) silny cyklon, który uszkodził wiele domów. W mieście Modica wyrządził cyklon także wielkie szkody. Kilkanaście osób miało zginąć. Daje się zauważyć początkowa czynność wulkanu Etny.

Od kilku dni czynne są oba wulkany na wyspach liparyjskich, mianowicie na Vulcano i Stromboli.

Catania. Orkan, który szalał tu z niezwykłą siłą, wyrządził zwłaszcza w polu ogromne szkody. Ruch kolejowy przerwany. Okręty, znajdujące się w porcie, były podczas burzy w wielkim niebezpieczeństwie.

Syrakuzy. Z powodu silnego orkanu, potok płynący przez miasto Modica, wystąpił z brzegów i zalał wiele domów, z których kilka zawało się. Kilkanaście rodzin postradało życie. Prefekt z inżynierem cywilnym i wojskiem udał się do Modica, aby wydać stosowne zarządzenia. Pola stoją pod wodą.

Syrakuzy. Nadechodzą z Modica coraz to nowe wiadomości o nieobliczalnych szkodach, wyrządzonych przez orkan. Liczby ofiar nie stwierdzono jeszcze. Wiele osób znaleziono pod gruzami zawalonych domów. W miejscowości Sceli rzeka wystąpiła

z brzegów i porwała kilka domów. 10 osób zginęło; zachodzi obawa, że więcej osób utraciło życie. Na miejsce katastrofy wysłano wojsko.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi z Modica: Dotąd znaleziono 100 trupów. Szkody wynoszą kilka milionów. Wiele osób wyrzuciło z narażeniem własnego życia wysłani tam żołnierze. Pismo *Fragassa* donosi z zastrzeżeniem, że w Modica zginęło 400 osób. Niemiecki parowiec „Caprara“ zatonął podczas wjazdu do portu Catanii.

Armia a walka kulturalna we Francji.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Degradacja majora Ladurie.

Nantes. Wczoraj przed sądem wojennym, przy licznych udziałach publiczności odbyła się rozprawa przeciwko majorowi Leroi Ladurie, oskarżonemu o to, że ze względu na swe przekonania religijne odmówił przyjęcia komendy nad kompanią, przeznaczoną do interwencji przy przeprowadzaniu dekretu w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych w miejscowości Douarnenez.

Major Ladurie oświadczył, że sumienie nie pozwalało mu współdziałać przy wprowadzeniu zarządzeń antyreligijnych, a miały być przytem wypędzone kobiety i zwalone mury, co nie jest zadaniem armii. Nie podał się poprzednio do dymisji, ponieważ spodziewał się, że nie będzie do powyższej interwencji odkomenderowany. Oskarżony podał się następnie do dymisji, która jednakże, ponieważ późno wpłynęła, równała się odmówieniu posłuszeństwa.

Na tem zakończyło się przesłuchanie oskarżonego, poczem zeznawali świadkowie. Św. generał Larnal oświadczył, że w rozkazie podał otrzymane od prefekta zarządzenie. Po przemowie oskarżyciela i plaidoyer obrońcy, orzekł sąd degradację majora Leroi Ladurie.

Jubileusz Szyпки.

(Dep. Słowa Polskiego.)

„Braterstwo“ bułgarsko-rosyjskie.

Sofia. Onegdaj popołudniu przybyli do Warny na rosyjskim pancerniku wielki książę Mikołaj Mikołajewicz i inni rosyjscy goście. W Warnie dano na ich powitanie 101 strzałów działowych. Ks. Ferdynand złożył wizytę wielkiemu księciu na okręcie, a W. książę rewizytował ks. Ferdynanda na pokładzie okrętu bułgarskiego.

O godz. 5:45 wieczór W. książę, ks. Ferdynand i rosyjscy goście wysiedli na ląd wśród entuzjastycznych oklasków zebranej na brzegu publiczności. Na lądzie powitał ich prezydent ministrów Danew, metropolita, duchowieństwo i władze. Wiceprezydent sobrania wygłosił mowę, witając gości. Kompania wojska z muzyką oddała honory wojskowe i przedelflowała przed W. księciem. O godz. 6:15 wieczór udał się W. książę z ks. Ferdynandem i świtą koleją do Trnowy, dokąd przybył o godzinie 8 rano.

Parowiec „St. Petersburg“ zaś z innymi gośćmi rosyjskimi popłynął do Burgas. Tam witali goście: generał Bałabanow w imieniu księcia i ministrowie Radow i Sarafow. Goście udali się koleją do Jeni-Zagra, skąd odjadą do Szyпки (gdzie odbędzie się uroczystości jubileuszowe, z okazji ćwierćwiekowej rocznicy zwycięstwa rosyjsko-bułgarskiego nad Sulejmanem-baszą. *Red.*)

Mianowania egzaminatorów.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 27 września. Wiener Ztg. ogłasza: Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował na bieżący rok szkolny, jako egzaminatorów przy rygorozach medycznych:

I. Na Uniwersytecie Jagiellońskim: Komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą — dyrektora szpitala św. Łazarza, prof. dra Stanisława Ponikłę; koegzaminatorem dla 2-go rygorozum medycznego prof. dra Macieja Jakubowskiego, zastępcą — docenta dra Jana

Raczyńskiego; koegzaminatorem dla trzeciego rygorozum medycznego — prof. dra Władysława Reissa, zastępcą — prof. dra Przemysława Pieniżka.

II. Na uniwersytecie we Lwowie: komisarzem rządowym, radcą dworu dra Józefa Merunowicza, zastępcą inspektora sanitarnego dra Józefa Barzyckiego; koegzaminatorem dla drugiego rygorozum członka rady sanitarnej dra Emila Merczyńskiego, zastępcą prof. dra Stanisł. Bądyńskiego; koegzaminatorem trzeciego rygorozum prof. dra Włodzimierza Łukasiewicza, zastępcą — docenta dra Hilarego Schramma.

Dalej zamianował minister oświaty dla egzaminów farmaceutycznych: 1) Na uniwersytecie w Krakowie, dla egzaminu wstępnego, egzaminatorem z fizyki prof. dra Augusta Witkowskiego, z botaniki prof. dra Józefa Rostańskiego, z ogólnej chemii prof. dra Karola Olszewskiego i dra Juliana Schramma; przy rygorozum farmaceutycznym komisarzem rządowym dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą dra Stanisława Ponikłę; egzaminatorem z ogólnej i farmaceutycznej chemii prof. dra Karola Olszewskiego i prof. dra Juliana Schramma; z farmakognozy prof. dra Józefa Łazarzkiego; nadto jako egzaminatorów: aptekarza Karola Łuczki i zastępcę aptekarza Ksawerego Mikuckiego.

2) Na uniwersytecie we Lwowie dla wstępnego egzaminu: egzaminatorem z fizyki prof. dra Ignacego Zakrzewskiego, z botaniki prof. dra Teofila Ciesielskiego, z ogólnej chemii prof. dra Bronisława Radziszewskiego; przy rygorozum farmaceutycznym komisarzem rządowym dra Józefa Merunowicza, zastępcą dra Józefa Barzyckiego; egzaminatorem z ogólnej i farmaceutycznej chemii dra Bronisława Radziszewskiego, z farmakognozy prof. dra Wacława Sobierańskiego; egzaminatorem aptekarza Jakóba Poratyńskiego; zastępcą Karola Sklepińskiego.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 27 września.

Austro-rosyjskie Tow. handlowe.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu generalne zgromadzenie konstytuujące austriacko-rosyjskiego Towarzystwa handlowego i transportowego, którego celem jest popieranie handlu między Austrią a Rosją, mianowicie też eksportu do Rosji. W tym celu ma być otwarte centralne biuro we Wiedniu i filie na granicy austro-rosyjskiej, oraz agencje w najważniejszych ogniskach handlu rosyjskiego. Ministerstwo handlu przyrzekło towarzystwu swe poparcie, Statut przyjęto bez dyskusji, poczem wybrano członków biura. W zgromadzeniu prócz licznych kupców i przemysłowców wiedeńskich, brali udział kupecy z Moskwy, Odessy, Warszawy, Podwołoczysk, Kijowa.

Nagonka na komitet wrzesiński.

Poznań. Rewizje u członków komitetu wrzesińskiego trwają dalej. Podczas rewizji u dra Niegolewskiego, zabrano wiele książek i pieśni.

Milionowa defraudacja w Laenderbanku.

Wiedeń. Depesze, które nadeszły tu z Londynu w sprawie defraudanta Jellinka okazały się mistyfikacją. O Jellinku nie ma dotychczas ani śladu.

Partacka robota.

Budapeszt. Wielkie wrażenie sprawia tu fakt, że w nowym gmachu parlamentu węgierskiego, w którym niebawem miały się rozpocząć posiedzenia popękaly płyty marmurowe, które były wykładane ścianą. Szkoda ma wynosić około pół miliona koron.

Rycerz przemysłu.

Wiedeń. W procesie Sarneckiego przesłuchiwano wczoraj świadków, między innymi b. dzierżawcę i faktora Gedalie Lauterbacha, który miał pośredniczyć w bogatym ożenieniu Sarneckiego oraz właściciela owej willi, którą oskarżony w tak „misterny“ sposób nabył.

Odmówienie tytułu hofrata.

Praga. Profesor tutejszej wszechszkoły czeskiej Fritsch zrzekł się udzielonego mu tytułu radcy dworu, ponieważ rząd postawił mu za warunek nie-

odzwony, aby złożył prezydium w Komitecie fundacyjnym im. Hussa.

Pogłoski o zagrożonym pałacu dożów.

Rzym. Dzienniki donoszą z Wenecji, że rozszalała się tam pogłoska, iż sala Bassarione w pałacu dożów wykazuje pęknięcia i rysy; wywołało to wśród ludności zaniepokojenie. Badanie, zarządzane przez władzę, stwierdziło bezpodstawność tych pogłosek.

Śmiertelny pojedynek.

Paryż. Donoszą z Paryża, że między dwoma polskimi studentami, zamieszkałymi w Paryżu, a mianowicie niejakim Henrykiem Belkiewiczem a Mieczysławem Ciegiewiczem przyszło do pojedynku na pistolety z powodu jakiejś drobnej sprzeczki. Ciegiewicz zastrzelił Belkiewicza. Ciegiewicza aresztowano.

Kuratela nad ks. St. Radziwiłłem.

Berlin. Sąd tutejszy ogłasza zawieszenie kurateli nad Stanisławem ks. Radziwiłłem, który miał się żenić z hr. Chotek, siostrą żony arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin. Komisja dla taryfy cłowej obradowała wczoraj nad pozycją „szkło”. Uchwalono uwolnić od cła mikroskopy. Przy rozdziale: „Nieszlachetne metale i ich przetwory”, po krótkiej dyskusji, przyjęto tę pozycję według brzmienia rządowego i uchwalono uwolnić od cła instrumenty chirurgiczne, służące do operacji lub celów naukowych. W dyskusji generalnej nad tym rozdziałem zwalczał p. Autrick kartele żelazne, wyzyskujące w niemożliwy sposób państwo. P. Broemel oświadczył, że kwestya kartelowa musi być jeszcze, po skończeniu drugiego czytania, wyczerpująco w komisji omówiona. Następnie odroczone obrady do wtorku.

Liga irlandzka.

Londyn. O. Brien, przywódca partii nacjonalistycznej w Irlandyi, wygłosił wczoraj w Claremorris gwałtowną mowę w której oświadczył, że obecnie nadszedł czas wprowadzenia w życie zasad ligi irlandzkiej. Egzystencję prywatnych właścicieli dóbr musi się uczynić niemożliwą zapomocą bojkotu i ostracyzmu.

Trzęsienie ziemi.

Taszkend. Jak donoszą z Kasgar, dało się tam dnia 22 sierpnia uczuć trzęsienie ziemi, tak silne, iż wiele budynków zawaliło się, a 100 osób zostało zabitych. W innych miejscowościach w okolicy Kasgaru utraciło życie wskutek trzęsienia ziemi ogółem 400 osób. Trzęsienia ziemi powtarzały się do 3 września, poczem ustały.

Taszkend. Wskutek trzęsienia ziemi, które się dało uczuć w Kasgar i okolicy, uległo zniszczeniu wielkie miasto Artusz. 667 osób zginęło, a przeszło 1000 zostało poranionych. W ostatnich 5 dniach dały się uczuć ponowne trzęsienia ziemi.

Samobójstwo przyjaciół.

Berlin. W wagonie pociągu, w pobliżu stacji N. Strelitz zastrzelił się znany literat i architekt Feliks Comichau. Dwa dni przedtem zastrzelił się również jego serdeczny przyjaciel Patryc Huber. Samobójstwo przyjaciół otacza tajemnica — sądzą, że obaj kochali się w jednej kobiecie.

Manifestacje dla hr. Lonyay.

Bruksela. Dzienniki tutejsze donoszą, że bezpośrednio po znanym zajściu u trumny królowej Henryki, otrzymała hr. Stefania Lonyay pełne sympatyj depeze od cesarza Franciszka Józefa i króla angielskiego Edwarda VII.

Bruksela. *Peuple* donosi, że sprzedają tam w znacznej ilości portrety hr. Stefanii Lonyay z napisem: Niech żyje księżna!

Bardzo wiele osób umieszcza te portrety na kapeluszach, na znak protestu.

Karlsbad. Niemiecki zjazd przyrodników i lekarzy został wczoraj oficjalnie zamknięty.

Berlin. W Nieder-Walluf zmarł b. poseł do parlamentu, znany badacz Szekspira Wilhelm Oechelhäuser.

Przed otwarciem.

Lwów, 27 września.

To, o czym przed niedawnym jeszcze czasem mówiono we Lwowie z pewnym niedowierzaniem, z pewnym powątpiewaniem, czy rzecz tego rodzaju jest możliwą do skutecznego — stało się faktem dokonany. Filharmonia lwowska z dniem dzisiejszym wchodzi w życie, rozpoczyna szereg artystycznych wieczorów — koncertem inauguracyjnym.

Wczoraj wieczorem przed gmachem byłego Skarbowskiego teatru panował ruch niebывały.

Tłumy wchodziły i wychodziły, z wewnątrz dochodził odgłos młota i odgłos pieśni, dalej grzmoty oklasków. Stojący w foyer pomnik fundatora gmachu zdawał się dziwić temu ruchowi, bo od czasu, jak zwodnicza Melpomena przeniosła swe lary i penaty do nowego pałacu — w gmachu starym zapanała cisza i martwota. Ruch wczorajszy wynikał z dwóch

powodów: kończono przygotowania dekoracyjne sali i odbywała się generalna próba chórów i orkiestry, a dyrektora otworzyła gościnne podwoje dla przyjaciół. I zebrało się ich tyle, że i na przedstawieniu głównem nie o wiele więcej w sali pomieścić się może.

Wchodzimy i my do sali. Uderza nas nowość na każdym kroku. Dawne skromne obicia i okurzone ściany ustąpiły miejsca przepychowi. Sala rozszerzyła się, powiększyła w dwójnasób. Rozszerzono ją w tył, w kierunku dawnej sceny, gdzie ustawiono podwyższoną, nieco, a olbrzymią, bo 160 metrów kwadratowych obejmującą estradę. To jest miejsce dla orkiestry, chórów i koncertantów.

Przednia część sali wygląda na pozór jak przedtem, a jednak i tutaj zasadnicze zaszły zmiany. Przedewszystkiem zrównano poziom sali z vestibulem, wskutek czego sala pogłębiła się, utworzono też specjalnie duże parterowe, których jest dziesięć. Dawne duże parterowe wskutek tego pogłębiła się sala — podniosły się prawie o jedno piętro i tworzą t. zw. mezzanin. Potem idzie piętro I, II i III. Ogółem jest w nich 52.

Dawna galeria została zniesiona, a to z powodu, że obniżono sufit.

Wszystkie duże zdobne złoceniami i obite ponowym pluszem. W czterech rogach dawnej powały znajdują się rozmieszczone podobizny: Moniuszki, Chopina, Lipińskiego i Kurpińskiego.

W środku sufitu, tam, gdzie ongiś znajdował się pajak — dziś z lampek elektrycznych ułożona lira, u przodu zaś sufitu i w głębi, z takichże lampek ułożone gwiazdy. Wspaniały efekt, gdy zapłonie światło.

Cały parter zastawiony lekkimi fotelami, obiciem ciemno czerwoną materją. Ogółem jest tych foteli 514. Cała sala pomieścić może wygodnie 1240 osób, bez zaprzeczenia jednak zmieścić się może i więcej, bo przestrzeni wolnej moc między krzesłami.

Tam, gdzie dawniej mieściła się scena — sala znowu przedstawia się inaczej, u ścian nie zwieszają się duże, całe one ozdobione ręką malowidłem, między innymi wypełniają je podobizny współczesnych naszych kompozytorów, jako to Galla, Jareckiego, Müncheimera, Niewiadomskiego, Noskowskiego, Paderewskiego, Soltysa, Stojowskiego, Wieniawskiego i Żeleńskiego.

Tak te podobizny, jak i poprzednie, pochodzą z pod pędzla pp. Batowskiego St. i Weina, pomysł dekoracyjny i wykonanie tegoż dał p. Zygmunt Balk i należy mu się pełne uznanie za smak artystyczny.

Cały tył sali, znajdujący się naprzeciwko głównych drzwi wchodowych, zajmują olbrzymiej wielkości organy, sięgające prawie do sufitu, konstrukcyi p. Jana Śliwińskiego. Dzieło to jeszcze nieskończona a jest prawdziwym cackiem i może być chlubą swojego wykonawcy.

Integralną, niemal część tego nowego przybytku sztuki stanowi foyer, utworzone na pierwszym piętrze, skąd prowadzą wejścia do bocznych sal, gdzie z ogromnym komfortem urządzone restauracye i cukiernię. Sale te gościnne utworzone z dawnego przybytku Koła literackiego, tylko wszystko przeistoczono, odnowione, dostosowane do wymogów, potrzeb, wreszcie do ogólnej elegancji.

Jednem słowem, wszystko to, co widzimy po dwóch latach, a co ręka energiczna i przedsiębiorcza przeistoczyła w ciągu kilku miesięcy — ma urok świeżości i pociągającej a miłej nowości.

Akustyka sali wspaniała, o czym przekonywała dowodnie wczorajsza próba generalna, na której nie brakło nikogo z naszego świata muzycznego. W czasie próby był także obecnym namiestnik hr. Leon Piniński.

Dziś rano o godzinie 11-tej odbywa się akt poświęcenia sali, wieczorem zaś pierwszy koncert inauguracyjny. Orkiestra składa się z 67 osób, pomiędzy niemi artystka panna Marya Langhammerówna, która znajdowała się dawniej w składzie orkiestry lwowskiego teatru. Kapelmistrzami tej olbrzymiej orkiestry są pp. Czelański i Jarecki. Z takim personelem zabiera się dyrektor Filharmonii p. Ludwik Heller do żmudnej pracy, która, oby była płodną w skutki!

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 26 września 1902.

Godzina	Ciepłota w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g.	U w a g i.
7 rano	743.5	+ 4.0	N ₁	Najwyższa temperatura +14.0. najniższa + 2.8. Pogoda.	
2 popoł.	743.6	+13.6	SE ₂		
9 wiecz.	743.7	+ 7.3	SE ₂		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-ej p.
Prognoza na dziś: Pogoda.

— **Dziś.** o godzinie 8 rano nabożeństwo na otwarcie „Filharmonii“ w kościele archikatedralnym. — O godzinie 11 uroczyste poświęcenie „Filharmonii“. — O godzinie 11 przed południem w lokalu Izby rękodzielniczej nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia majstrów murarskich i t. d. w celu wyboru dwóch członków do zarządu biura pośrednictwa pracy. — O godzinie 7-ej wieczorem w teatrze miejskim „Świat na opak“, operetka w 5 odsłonach Kreuna i Lindaua z muzyką K. Kappellera. — O godzinie 7½ pierwszy inauguracyjny koncert w Filharmonii.

— **Jutro** o godz. 10 rano w sali „Sokoła“ zjazd delegatów związkowych Towarzystw sokolich. — O godzinie 3½ popołudniu w teatrze miejskim „Wdowa z Malabaru“, operetka w 3 aktach Herviego, o godzinie 7 wieczorem zaś „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 11 odsłonach. — W Filharmonii II. koncert inauguracyjny o godzinie 7½ wieczorem. — W „Gwieździe“ wieczorek tańczący. — W „Sokole“ wieczornica dla uczczenia delegatów związku sokolego. — W Towarzystwie im. Kilińskiego (ulica Akademicka 1. 8) wieczornica jeścienna z tańcami i produkcjami.

— **Kazimierz Bartoszewicz** przybywa dziś do Lwowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek, dnia 30 b. m., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Regulamin czynności Rady miejskiej.

— **Delegatami** do fundacyi Skarbowskiej wybrała Rada miejska ponownie pp. Ciucheńskiego i Rewakowicza, a zastępcami pp. Achta i Walichiewicza.

— **Zmiana rozkładu jazdy.** Z dniem 1 października b. r. ruch pociągów na kolejach państwowych ulegnie zmianie.

— **Polityczna bójka.** Piszą nam z miasta: Goście pewnej kawiarni w śródmieściu byli wczoraj popołudniu świadkami niemiłego zajścia. Gdy bowiem do kawiarni wchodził starszy wiekiem redaktor ruskiej gazety p. M., podskoczył ku niemu młody współpracownik innej ruskiej gazety p. B. i rzucił się na niego z pięścią. P. M. pierwsze uderzenie parował, poczem nastąpiła walka na dobre, zakończona dopiero interwencją kelnerów. Powodem napaści polityka, mianowicie różnice poglądu na istotę strajków.

— **Dzieciobójca.** Z Krakowa telegrafują. W rozprawie przeciw włóczęgini Piekarskiej, oskarżonej o zamordowanie nieślubnego dziecka swej żony, przysięgli zażądali dodatkowego postawienia pytania w kierunku zbrodni zabójstwa i potwierdzili je 9 głosami; na tej podstawie trybunał ogłosił wyrok, skazując Piekarską na 7 lat kryminału. Obrońca i prokurator wniosli zażalenie nieważności z powodu postawienia pytania co do zabójstwa.

— **Para butów.** A. Centner, terminator piekarski, chłopiec bardzo zapobiegliwy, kupił na zimę bardzo piękne buty. Nie długo się jednak cieszył nowym nabytkiem, gdyż buty te podobały się bardzo Michałowi Skrabowi, to też nie omieszkali przywłaszczyć ich sobie. Lecz widać los chciał, by Centner pozostał przy swoich butach. Oto idąc pl. Krakowskim, ujrzał Skrab, który właśnie sprzedawał jego piękne buty. Zabito serce Centnera z radości, zawrzała krew z gniewu, „ucapil“ więc złodzieja za kark i oddał w ręce policyi.

— **Akademia duchowna rz. kat. w Petersburgu.** W sobotę 20 b. m. w akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, po dwudniowych rekolekcyach dla alumnów, prowadzonych przez ks. kan. Cieplaka, odbył się akt uroczysty rozpoczęcia roku akademickiego 1902/3. O godzinie 10 w kaplicy akademickiej, magnificus rektor ks. prałat Żarnowiecki odprawił uroczystą mszę, na której byli obecni profesorowie w togach i alumni akademii. Po ukończeniu nabożeństwa, wszyscy zgromadzeni udali się na salę konferencyjną, gdzie też wkrótce zjawili się ks. arcybiskup Kłopotowski w otoczeniu kanoników kapituły mohylewskiej i delegatów do kolegium. Na katedrę wstąpił ks. prof. Ignacy Bałtruszys i wypowiedział odczyt *de notione juris*, poczem obecni udali się do kaplicy, gdzie ks. arcybiskup, przybrany puentyfikalnie, zwrócił się długą przemową do alumnów, zachęcając ich do pracy, do wytrwałości, oraz wskazując sposób, w jaki pracować mają nad wyrobieniem umysłu i serca. Po skończonym przemówieniu, ksiądz arcybiskup, w imieniu Ojca św. Leona XIII. udzielił zgromadzonym błogosławieństwa apostolskiego. Skład zarządu i profesorów akademii jest następujący: Rektor, ks. prałat Longin Żarnowiecki, który jest jednocześnie profesorem literatury łacińskiej; inspektor, prof. teologii moralnej, ks. Jan Maculewicz; prof. teologii dogmatycznej, oraz śpiewów i ceremonii, ks. kan. Jan Cieplak; prof. adyunkt teologii fundamentalnej, ks. Franciszek Buczyński; prof. Pisma św. i hermeneutyki, ks. Aleksander Dąbrowski; prof. filozofii i archeologii, ks. Feliks Drzewiecki; prof. historii Kościoła i patrologii, ks. Stanisław Stobnicki; prof. prawa kanonicznego, ks. Ignacy Bałtruszys; lektor języka hebrajskiego i greckiego, ks. Kazimierz Jawnis. Alumnów w tym roku jest niewielu i liczba ich przekroczy zaledwie 50.

— **„Doktor prasy“.** Nowy ten tytuł powstał, jak nietrudno się domyślić w Ameryce. *Dziennik Argentyński*, z okazji wyjścia swego 4000 numeru, który ukazał się w końcu sierpnia mianował redaktora naczelnego „doktorem nauk dziennikarskich“ i ofiarował mu nawet ozdobny dyplom doktorski.

— **Czytelnia akademicka** lwowska, stowarzyszenie młodzieży akademickiej, założone w r. 1867, do którego należeć mogą uczniowie uniwersytetu i szkoły politechnicznej, wydała odezwę, wzywając młodzież akademicką, wstępującą z nowym rokiem szkolnym do szkół wyższych, aby wpisywała się w szeregi członków Tow. Lokal Czytelnia akademickiej znajduje się w pasażu Mikolascha (II. p., 2 schody). W tym samym lokalu mieści się „Akademickie Koło Tow. Szkoły ludowej.

— **W V. gimnazjum lwowskim** — jak *Diło* się żali — posada katechety gr.-kat. nie jest jeszcze obsadzona, a ks. Juryk, który pełnił obowiązki katechety, wziął urlop w celach naukowych.

— **Egzamin dojrzałości** w seminarium nauczycielskim męskim we Lwowie złożyli w terminie jeściennym: Józef Büchs (ekst.), Eliaz Diaczek (ekst.), Kazimierz Głogowski, Antoni Kaczorowski, Zygmunt Kleszczyński (ekst.), Hersz Menkes (ekst.), Stanisław Mościński, Zygmunt Olpiński (ekst.), Klemens Prokopowicz (ekst.), Zdzisław Sabiniski.

— **Ten zegar stary...** z ratuszowej wieży różne poczyną płać figle. Bez przyczyny, ot tak, dla chimery — poczyną się nagle spażniać albo przyspiesza tempa, czem wprowadza w kłopot prawdziwy wszystkich mieszkańców grodu. Doszło do tego, że dobroci własnego zegarka nie można już reklamować zapewnieniem „chodzi jak ratusz“, bo „ratusz“ źle chodzi. Ongiś bywało inaczej. Starzy ludzie opowiadają, że za czasów nieboszczyka Weisa, który przez lat 52 zajmował się regulowaniem i nakręcaniem kół ratuszowego zegara — pocziwina ten nie miał odwagi stanąć ani razu. Zdarzyło mu się to jednak już pod koniec urzędowania s. p. Weisa. Czy ręka miejskiego zegarmistrza skutkiem starości osłabła, czy też zapomniał on na chwilę o swym obowiązku, dość, że zeszłego roku, na miesiąc jakoś przed śmiercią Weisa — zegar stanął... Przez pół godziny, od 12 do wpół do 1 w południe, wskazówki stały w ruchu. Doniesiono o tem Weisowi, a ten rzekł tylko: „Widocznie i mnie już czas... Jak też opowiadają, wiadomość tę tak wziął sobie do siebie do serca, że przyczyniła się ona w znacznej części do przyspieszenia jego zgonu. Od czasu, jak regulowania zegaru miejskiego podjął się p. Schneikart, zegar ratuszowy dwa razy już urządził lwowskiej publiczności podobną niespodziankę, bo stał od 9 zrana do godziny 12 w południe. W poniedziałek wieczorem zegar z wieży bernardyńskiej dawno już wydzwonił godzinę 10 — a ratusz młczał. Zapomniał widocznie staruch o swoim obowiązku. Opamiętał się wreszcie i wydzwonił godzinę 10 wtedy, gdy zegarki mieszkańców stolicy wskazywały pięć minut po kwadrans na 11. I do dziś dnia zegar ratuszowy szwankuje, spażniając się choćby o minutę, choćby o dwie... Czyżby na starość zniedołężniał?...

— **Przestroga dla wychodźców.** Ministerstwo spraw zagranicznych w porozumieniu z rządem portugalskim, ogłasza następujące ostrzeżenie: W przewidywaniu zbytniego napływu awanturniczych elementów do portugalskich kolonii, sąsiadujących z placem niedawno ukończonej południowo-afrykańskiej walki, widział się rząd portugalski zmuszonym przez wydanie odpowiednich zarządzeń ograniczyć lądowanie w portach Beira i Laurengo Marques. Pozwolenie na lądowanie może być tylko wtedy wydane, jeżeli zastępcy konsularni obcych państw w odnośnych portach przyjmą na siebie odpowiedzialność za wychodźców chcących wyładować, albo oni sami wykażą się stałym zajęciem, względnie wystarczającymi środkami do życia, lub, jeżeli mają zamiar udać się w dalszą podróż, że posiadają potrzebne do tego fundusze. Gen. konsulat portugalski w Zanzibarze ogłasza odpowiednio do tych zarządzeń, że wyładowanie w porcie Laurengo Marques jest tylko tym osobom dozwolone, które przez swoje stanowisko socyalne, lub w inny pewny sposób wykażą, że nie są skłonni do wszczynania jakichkolwiek niepokojów, dalej, że są zaopatrzeni w pozwolenie na przekroczenia granic Transvaalu i w odpowiednie środki utrzymania, względnie są w możności deponowania

sumy 20 funtów. Lądowanie w porcie Beira dozwolone jest tym osobom, które posiadają paszport podróży dla Rodesii i mogą 5 funtów złożyć w depozycie, dalej tym, którzy wykażą się odpowiednim kontraktem pracy, wreszcie tym, którzy mają 50 funtów, a złożą 20 funtów u odnośnego komisarza policyi.

○ **Trzydzieści spraw** o rozruchach włościańskich w gub. poltawskiej, jak donosi *Kijewlanin*, przekazano do osądzenia kijowskiej Izbie sądowej, która rozpoznawać je będzie w Poltawie; pozostałe sprawy o rozruchach włościańskich sądzić będzie, również w Poltawie, na kadencji zjazdowej, Izba sądowa charkowska. Sprawy rozpoczną się 29 b. m. i będą sądzone przy udziale przysięgłych i przy drzwiach zamkniętych.

Rodowód wynalazków.

(Dokończenie).

Dagerotypia wymagała wszakże około 15 minut ekspozycji, pierwotnie zatem nie mogła być używana do zdjęmowania portretów; w r. 1841 wprawdzie nagiął ją Claudet i do tego celu przez nadanie płytom większej czułości na światło, ustąpić wszakże musiała szczęśliwszej metodzie fotografowania na papierze, którą opisał w r. 1839 Talbot, lubo miał ją wynaleźć jeszcze w r. 1834, synowiec zaś Nicefora Niepce, Niepce de Saint Victor wprowadził negatywy na szkło, co dopiero nadało fotografii obecną jej postać, ale rozpowszechnić się ona mogła dopiero po wprowadzeniu płyt suchych. Jak dalszy jej rozwój wymagał z jednej strony udoskonalenia i skombinowania różnych soczewek, z drugiej zaś — udziału mnóstwa dodatkowych preparatów chemicznych, tego poruszać już tu nie mamy potrzeby; należało nam bowiem tylko wykazać, że zanim nabrała znaczenia wynalazku praktycznego, wymagała długiej pracy i licznych zabiegów.

Tak samo wielbimy światło elektryczne jako wynalazek nowy, jednakże już w roku 1812 rozpałił Davy potężne światło łukowe działaniem stosu złożonego z 2000 ogni. Nie zapominajmy też, że światło to stanowi tylko wzmoczenie zwykłej iskry galwanicznej, podobnie jak żarzenie się włókienka węglowego w lampie Edisona jest jedynie szczęśliwym i pomysłem zastosowaniem również dawno znanego faktu, że pod wpływem prądu galwanicznego, druty rozgrzewają się i rozpalają. Na rozległą wszakże skalę zabłysnąć i rozpowszechnić się mogło to światło, gdy nowe maszyny elektryczne dały możność wytwarzania potężnych prądów galwanicznych nakładem pracy mechanicznej. Uderzająca działalność tych machin wzbudziła podziw ogółu przed dwudziestu kilku zaledwie laty, ale istotna ich historia datuje się już od r. 1831, gdy budować zaczęto pierwsze skromne przyrządy magneto-elektryczne, w każdym podręczniku fizyki opisane; przez lat czterdzieści zatem z górą składać się musiały szczęśliwe spostrzeżenia, głębokie pomysły i wytrwałe mozoty, zanim maszyny te dorosły do potęgi takiej, by uwagę ogółu ściągnąć zdołały. Prawdziwy ich wszakże początek mieści się w odkryciu prądów indukcyjnych przez genialnego Faradaya w r. 1831, które znów jest następstwem długiego szeregu poprzednich odkryć elektrycznych.

Tak samo powtarzając od dzieciństwa uświęcone zdanie, że druk wynalazł Guttenberg, nawykamy do pojęcia, że wynalazek ten naraz dokonany i wykonany został. Naprawdę wszakże trudno nawet powiedzieć, który moment w rozwoju sztuki drukarskiej za jej początek uważać należy.

Przecież już dawno odbijano ryte na drzewie obrazki świętych, potem dodawano do nich podpisy, następnie zaczęto odbijać całe stronicę ryte na płytach, zanim zastąpiono je głoskami ruchomymi, wyrznanymi z drzewa, aż wreszcie uwieczono ten szereg kolejnych pomysłów czcionkami odlewanimi w matrycach. A cóż dopiero powiemy o dalszem doskonaleniu pras drukarskich i o tych wszystkich

szczegółach, który zbiór dzisiejsze drukarstwo stanowi? Ten sam charakter przedstawia i rozległa historia maszyny parowej, — któż zdoła stanowczo początek jej określić.

Jeżeli idzie o wynalazek, któryby miał charakter odkrycia nagłego i niespodziewanego, można by przytoczyć fonograf, jest on wszakże tylko udoskonaleniem i rozwinięciem fonografu, który już dawno w pracowniach fizycznych i fizjologicznych drgania głosowe wypisywał. Zdumiewające promienie Roentgena, które tak rychło do celów swoich zastosowała praktyka lekarska i techniczna, nie zrodziły się bez przygotowania, ale wypłynęły z niemniej osobliwych promieni katodalnych, które wszakże, w szczupłej rurce szklanej uwiecznione, uwagi ogółu nie ściągały.

Z każdej karty każdego działu wiedzy, z każdego ustępu nauki wyczytać możemy dowody, że wszystko w niej rozwijało się stopniowo, a wszelki postęp wspierał się na odkryciach poprzednich. To tylko wyjaśnić nam może tak częste w dziejach nauki spory o pierwszeństwo wynalazku, tak często napotykaną oznaczanie jednej i tej samej zasady, jednego i tegoż samego prawa dwoma różnymi nazwiskami. Początek wyższej analizy matematycznej dają prawie współcześnie Newton i Leibnitz, prawo wyrażające zależność objętości gazów od ich istnienia nosi nazwę Bogle'a lub Mariotte'a; z całego szeregu nasuwających się nazwisk kogoż uznać istotnym twórcą teorii mechanicznej ciepła?

Skądże ten częsty zbieg kilku wynalazków? Jakże to dzieć się może, że przez całe wieki prawda kryje się w utajeniu, a naraz odsłania ją dwu, trzech, lub więcej naraz badaczy. Wszystko to w sposób naturalny wpływa stąd właśnie, że odkrycie każde dokonane być może w czasie tylko właściwym, gdy z punktu, do którego nauka doszła, otwiera się widok na dalszą drogę; dostrzedz ją może kilku naraz ludzi, bystrzejszym wzrokiem obdarzonych i wstępuje na nią niezależnie, nie wiedząc o sobie nawzajem.

W początkowej jedynie fazie rozwoju ludzkości, w pierwotnym stanie nauki mógł przypadek prowadzić do odkryć i wynalazków. Fenicyjanie należeli przypadkowo szkło i purpurę, a alchemicy również przypadkowo odkrywali nowe substancje. Któżby wszakże chciał utrzymywać, że dziś jeszcze technik przypadkiem wykryje nowy sposób fabrykacji, albo chemik przypadkiem nowy związek wydobędzie. Niwa badań i poszukiwań tak jest zorana i obrobiona, że prawdopodobieństwo przypadkowego wyszukania skarbu dotąd ukrytego schodzi do zera. Cudownymi wydawać się nam mogą wynalazki, ale największym ich cudem jest wybijająca się w nich niezmordowana i wytrwała praca, przez ciąg pokoleń prowadzona.

STANISŁAW KRAMSZTYK.

Rozmaitości.

× **Kolej kameruńska.** Kancelarz niemiecki udzielił koncesyi na budowę kolei kameruńskiej, która będzie miała 900 kilometrów długości i będzie szła od wybrzeża kameruńskiego do jeziora Czad. Koncesya, o którą starano się przez trzy lata, została udzielona na lat 90.

× **Dobrze zrozumiał.** Nauczycielowi pewnej sąsiedniej wsi na Górnym Śląsku regencya poleciła opracować odczyt na temat: Jak przeciwdziałać winna szkole wzmagającemu się pijaństwu i zapobiegać smutnym skutkom nadmiernego używania alkoholu? — Podczas jakiegoś większego zebrania w swej wsi ów nauczyciel poruszył tę sprawę i ostrzegł obecnych przed nadmiernym używaniem alkoholu. Na to odezwał się obecny także miejscowy kowal: „Pan nauczyciel mają prawdę, przecież w naszej gospodzie mamy dobre piwo, a wódkę jeszcze lepszą, pocóż mamy więc pić jakiś tam „alkohol!“

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

58

— Dobrze robicie Macieju, dobrze. Jak mój pomarł, żebym była sobie poszukała chłopca, to nie kamornicądzim dzisiaj była, nie! Głupia byłam, zawierzyłam dzieciom, na wyucg poszłam, gruntu odpisałam i co?

— Ja tam nie odpiszę ni zagona! — rzekł twardo.

— Macie wy rozum, że tak mówicie, macie! Po sądach się włóczyłam, to ino te kilka złotych com miała — poszły, a sprawiedliwości se nie kupiłam... i na starość na poniewierkę na wyrobek! Żebyśta ścierwy pode płotem wyzdychały za moje ukrzywdzenie! Poszłam do nich w niedzielę, żeby chociaż popatrzeć na chałupę, na ten sad, com go ano sama szczepiła, to synowa wywarła na mnie pysk, że na prześpiegi przychodzę! Mój ty Jezu koehany! ja na prześpiegi, na swój rodzony gront przychodzę! Myślałam, że trupem padnę, tak mnie złość ścisnęła! Poszłam do Dobrodzieja, żeby ich chociaż za to skarcił z ambony, to mi rzekł, że za

te krzywdy Pan Jezus mnie wynagrodzi!.. Juści, juści... jak kto nie ma, dobra mu Jezusowa łaska, dobra... ale zawdy wolałabym ja gospodarzyć tu na groncie, w ciepłej izbie pod pierzyną się przespać, tłusto se podjeść i uciechy zażyć.

I jęła z taką gorącością wygadawać na wszystko, że Boryna powstał i poszedł na wieś do wójta, jako że i mrozić poczynąło.

— Rychło idziecia? co?

— W te minuty, zarno Szymon przyjdą.

Jakoż i przyszedł, i poszli już razem do karczmy, aby się napić jaki kieliszek i wziąć araku na poczęstunek. Jambroży już tam był i wnet przystał do nich, ale nie długo pili, bo Maciej ich popędzał.

— Poczekam na was tutaj; odpijaj, to zabierzcie kobiety i przychodźcie duchem — zawołał za niemi.

Szli mocno środkiem drogi, aż błoto się otwierało, mrok gęstniał i pokrywał świat szarem, smutnem przedziwem, w którym wieś cała zapadała, tylko gdzieś tam poczęły ze zmroków wybliskiwać światła chat, psy naszczekiwały w opłotkach, jak zwyczajnie, przed kolacją.

— Kumotrzel! — ozwał się po chwili wójt.

— He?

— Widzi mi się, że Boryna wyprawi sielne weselisko.

— Wyprawi, abo i nie wyprawi! — odrzekł zgryźliwie, że to mruk był.

— Wyprawi! Wójt wama to mówi, to wiercie. Ja już w tem. Wyręchtujemy taką z nich parę, że jaż ha.

— Hale... dzieci nas wyklinać będą.

— Będzie galanto: ja wójt, to wama mówię!

Weszli zaraz do chałupy Dominikowej.

W izbie było widno, zamieciono, czysto spodziewali się ich przecież.

Dziewosłęby pochwalili Boga, przywitani się kolejno ze wszystkimi, bo i chłopaki siedzieli w izbie, usiedli na przysuniętych do komina stołkach i jęli pogadywać to o tem, to o owem.

— A to ziąb, jakby już na mróz szło! — zaczął wójt, ogrzewając ręce.

— Przeciech nie na zwiesne idzie, to i nie dziwota!

— Zwieźliście już kapustę? co?

— Il... ostało tam na kapuśniku dziebko, ale teraz nie dojedzie — odpowiadała stara spokojnie i chodziła oczyma za Jagną, która pod oknem motała na motowidło przedzę w parniki, a była dzisiaj tak urodna, że wójt, chłop młody jeszcze, spoglądał na nią łakomymi oczyma, ale w końcu zaczął:

— Że to płucha, blocko i čma, tośwa z Szymonem wstąpili do was po drodze; przyjeździe nas godnie, ugościli dobrem słowem, to cheba co starujemy u was, matko...

(C. d. n.)

